Nr. 282 — Kraków, czwartek 8 grudnia 1910 — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

**Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.**
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.



## Komedyi kanałowej akt dalszy.

Od blisko tygodnia obraduje Koło polskie nad stanowiskiem, jakie ma zająć wobec ministra Bilińskiego za jego nieżyczliwe wobec budowy kanałów stanowisko. Ludziom niewtajemniczonym w arkana „wielkiej“ polityki mogłoby się zdawać, że „zajęcie stanowiska“ wobec tej sprawy byłoby zbyteczne wobec tego, że parlament dopiero przed kilku dniami uchwalił ponownie — także głosami Koła polskiego — rezolucyę posła tow. Moraczewskiego wzywającą rząd, aby wykonał ustawę kanałową z r. 1901. Koło polskie uznało jednak za wskazane jeszcze raz sprawę przedyskutować i trzeba przyznać, że dyskusya stała na wysokości zadania, gdyż mowcy oświadczyli się zarówno za kanałami jak i przeciw ich wrogowi pp. Bilińskiemu i Weiskirchnerowi. Opinia kraju w tej sprawie była tak zgodną, że nawet p. Stapiński, który ze stanowiska agrarnego sądził, że musi być przeciwnikiem kanałów, oświadczył się za ich budową.

Wobec tej jednomyślności przypuszczać należałoby, że sprawa jest dla Koła załatwioną. Tymczasem pokazuje się, że tak obrady jak i gwałtowne przemówienia były tylko zasłoną, poza którą odbywały się dalsze konszachty; że jeszcze raz zwiedziono opinię głośnem wystąpieniem, aby po cichu sprzedać interesy kraju za — gołosłowną obietnicę. Już to było podejrzanem, że mimo kilkudniowej dyskusyi nie zdobyto się na powzięcie uchwały i że Biliński, który z pewnością potrafi ocenić „stanowczość“ kołowców, nie uważał za potrzebne pofatygować się na posiedzenie Koła, wysyłając za siebie ministra Dulębę, jako obrońcę i mowcę. Z tej tajemniczości i braku decyzyi należało wysnuć jak najczarniejsze domysły, które w rzeczywistości okazały się, że Koło ani myśli na seryo upomnieć się o prawa Galicyi; przeciwnie, wdało się na dobre w targi o sprzedaż tych praw.

O zajściach tych dowiadujemy się na tej samej drodze, na jakiej wszystkie „tajemnice“ Koła polskiego wychodzą na jaw, mianowicie z „N. fr. Presse“. Donosi ona, że na poufnej konferencyi prezydyum Koła z Bilińskim przyszedł do skutku kompromis, którym Koło zgadza się na wybudowanie tak zwanego kanału wewnętrznego, t. j. kanału łączącego Wisłę z Dniestrem, wyrzekając się budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. W razie dojścia tego kompromisu, o którego postanowieniach ubocznych na razie nie mówimy, do skutku, Galicya stałaby na temsamem miejscu, na jakiem stoi obecnie, mianowicie, nawet w razie wybudowania kanału Wisła Dniestr. nie miałaby z niego żadnej korzyści. Na czem bowiem polega cel budowy kanałów? Oto na tem, aby Galicya otrzymała tańszą drogę komunikacyjną z krajami zachodnio-austryackimi, na której mogłaby wywozić swe produkty surowe. Z tego wynika, że zbudowanie samego kanału galicyjskiego w niczem nie przyczyni się do podniesienia naszego przemysłu, gdyż nadal będziemy odcięci od zachodu, względnie będziemy dalej skazani na jednę drogą linię komunikacyjną, jaką jest kolej północna.

Koło polskie prowadzi jawnie dwuznaczną grę. Z jednej strony wygłasza się — dla formy zewnętrznej — ostre mowy przeciw ministrom, a z drugiej strony — wewnątrz czterech ścian — wdaje się z tymi ministrami w konszachty. Z jednej strony — jak głoszą — mają zamiar uchwalić rezolucyę Kozłowskiego za wykonaniem całej ustawy z r. 1901, a z drugiej strony ustępuje się jej najistotniejszą część; w dodatku kołowcy „oburzają się“ na niedyskrecyę „N. fr. Pressy“, która może zawczasu — nim targ zostanie przybity — pobudzić opinię kraju i pokrzyżować mądrze ułożony plan postawienia kraju przed faktem dokonanym.

Co na to, pytamy się, powie kraj? Jak wobec tej sprzedaży interesów kraju dla tworu bez głowy zachowają się ci wszyscy politycy i te wszystkie ciała, które tylokrotnie uroczyście oświadczały się za wybudowaniem kanałów tak, jak ustawa z r. 1901 je przewidziała? Rozumiemy, że Biliński i Dulęba całą forsą parli Koło do zredukowania swych żądań, gdyż od tego zależy ich dalsza egzystencya ministeryalna; czyż jednak Koło nie zrobiło na Bilińskim dość smutnych doświadczeń, żeby śmiało jeszcze raz dać się wziąć na plewy temu lisowi? I kto zaręczy Kołu, że parlament zgodzi się na tę umowę, która rzeczywiście wygląda na uprzywilejowanie Galicyi kosztem całości?

Odpowiedź na te pytania pozostawiamy Kołu; niech Głąbiński i spółka staną przed krajem ze swą najnowszą „zdobyczą“, a zobaczymy, jak zostaną przyjęci.

## Nasza arystokracya na scenie, a w życiu.

Wczoraj właśnie, pisząc o ohydnej frymarce, jakiej się dopuścili graf Wodzicki i graf Henryk Potocki na Rydzynie, przelotnie wspomnieliśmy o „Rusałce“ Krzywoszewskiego i o tem, że żadna satyra nie może dotrzymywać kroku rzeczywistości. Żaden antyklerykał np. nie dociągnąłby swojej satyry tak daleko, jak daleko zaszli rzeczywiści mnisi; tak samo dzieje się i z cytowaną satyrą na arystokracyę.

Równocześnie jednak „Czas“ (który widocznie... nic nie wiedział o ohydzie rydzyńskiej, gdyż nic o niej nie napisał), w recenzyi z „Rusałki“ doszedł do konkluzyi, że autor wprowadza na scenę „zamiast pewnej sfery społecznej, chyba tylko **wyjątkowe jej okazy i monstra**“.

A przecież ów książę Oleski, którego Krzywoszewski wprowadza w „Rusałce“, nic równie monstrualnego, jak sprzedaż praw swoich do zagrożonej ziemi polskiej, nie uczynił. Kontentuje się — wśród obywatelskich frazesów — wyzyskiem podwładnych i spekulacyami giełdziarskiemi.

Tymczasem ci panowie, którzy tu niejako za agentów hakaty użyć się dali, nie są „wyjątkowymi okazami“ w znaczeniu wzgardliwem, lecz przeciwnie, zajmują wyjątkowo „zaszczytne“ stanowiska wśród arystokracyi.

I jeszcze jedna analogia, świadcząca o niedociągnięciu satyry przez p. Krzywoszewskiego. W jego sztuce baron Silberstein, wspomagający księcia w interesach swoim sprytem, piastuje zgoła nieodpowiedzialną, humorystyczną godność... konsula paragwajskiego, podczas gdy w sprawie rydzyńskiej wspierał grafa Wodzickiego radą prawną nie jakiś arlekin, lecz poseł do parlamentu i do sejmu, demokrata p. Löwenstein, członek „Koła polskiego“.

## Z praktyk emigracyjnych posła Skołyszewskiego.

Pisaliśmy już o skutkach działalności emigracyjnej posła Skołyszewskiego. Władze jednak głuche są, gdyż poseł Skołyszewski uprawia swe praktyki emigracyjne pod opieką posła Stapińskiego, anonsując się w „Przyjacielu Ludu“.

Oto dziś zgłosił się do naszej redakcyi chłop z żoną, mającą kilkutygodniowe dziecko, którzy, wypędzeni przez obszarnika francuskiego, musieli iść piechotą z Insbruku do Krakowa blisko dwa miesiące!!

Poseł Skołyszewski wysłał partyę ludzi do miejscowości Baye, departamentu Marne, do p. Laurain la Grange du Vaux. Między nimi znajdował się Andrzej Wędrzyk z Babicy w pow. wadowickim wraz z żoną, zgodzony na rok (od 16 marca 1910 do 16 marca 1911). Pracował on tamże do początku października, w którym nastąpił połóg jego żony. Pracodawca umieścił ją w czasie przed rozwiązaniem w stajni królików(!), nie dając jej zupełnie żadnego pożywienia! Po połogu wprost wyrzucił oboje z pracy za to tylko, że mieli dziecko, zatrzymując im płacę za 14 dni, kaucyę 120 franków i połowę za podróż do Francyi, nie troszcząc się zupełnie, co się z nimi stanie. Charakterystycznem dalej jest, że płacili oni wkładki do kasy chorych, która jednak w czasie choroby nie wypłacała im żadnych zasiłków. Gdy bowiem Wędrzyka kopnął koń i leżał chory, nietylko że nic nie dostał z kasy chorych, ale nawet nie dawano mu jeść. Skołyszewski zaś za sam papier legitymacyjny, w którym było nazwisko, miejsce urodzenia i t. p. rzeczy zanotowane, pobierał po 2 franki.

Tak więc wycierpiawszy co nie miara u owego obszarnika francuskiego, który ich wyrzucił na bruk, ruszyli oni z dzieckiem kilkudniowem piechotą do Paryża, gdzie od konsula austryackiego otrzymali jeden bilet kolejowy do granicy Austryi, a drugi musieli kupić ze składek, jakie otrzymywali od podróżującej publiczności. W ten sposób dojechali do Insbruku, gdzie kończył się bilet. Charakterystycznem jest dla władz austryackich, że nie zaopatrzyły one biednych emigrantów w bilety jazdy do Galicyi. Z Insbruku musieli iść piechotą zupełnie bez halerza do Krakowa, żyjąc z jałmużny, przyczem Wędrzykowa niosła na rękach kilkunastodniowe dziecko. Jedynie miłosierdzie ludności niemieckiej, obcej językiem, która w drodze pomagała naszym emigrantom, uratowało ich od niechybnej śmierci głodowej.

I dziś ci ludzie są na bruku krakowskim, bez halerza, bez pracy, wycieńczeni głodem, gdyż nie jedli od dwóch dni, przeszedłszy istne piekło męczarń. I dzieje się to nie gdzieś w początkach emigracyi, kiedy dziesiątki zaledwie przekradały się przez granicę, ale w roku 1910, kiedy rzesze kilkuset-tysięczne corocznie uwożą pociągi jadące na zachód. Postępowanie to posła Skołyszewskiego jest wołającem o pomstę do nieba i dłużej chyba przez społeczeństwo tolerowanem być nie może. Jeżeli już władze uniemożliwiły praktyki emigracyjne posłowi ks. Szpondrowi, to czas najwyższy, aby zwróciły uwagę i na biuro posła Skołyszewskiego.

Ogłaszając ten fakt, zapytujemy czynniki kompetentne, jak długo jeszcze w XX. wieku emigrant galicyjski będzie się musiał tułać setki mil piechotą, oszukany przez niesumiennego spekulanta emigracyjnego?

**Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.**



BRUNON KOSTECKI.

## Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

31)

Oficerowie zebrali rozproszonych żołnierzy i odprowadzili swoje oddziały w kierunku dworca. Na ulicy pozostała tylko służba pogotowia, ranni i zabici..

— Hej, ludzie — zawołał jeden z doktorów do ukrytych między belkami — a pomóżcie-no nam trochę! Wojska już niema...

Kilkudziesięciu robotników, wśród których był i Gałecki z towarzyszem, pośpieszyło na wezwanie. Karetki szybko wypełniły się rannymi, ale musiały parę razy wracać z pobliskiego szpitala Dzieciątka Jezus, aby zabrać wszystkich. Wreszcie odjechała ostatnia... Jęki ucichły.

Przed szeroko otwartymi wrotami numeru 103 leżał stos trupów w pokrwawionej i poszarpanej odzieży. Kilkanaście męskich i kobiecych ciał, drgających jeszcze w przedśmiertnych kurczach... Obok leżał na wznak dziesięcioletni chłopiec w czarnem szkolnem ubraniu i czapce na głowie. Z bocznej kieszeni kurtki wyglądał mu pretensyonalnie notes z długim ołówkiem. Oczy miał zamknięte — twarz rumianą i uśmiechniętą, i chwilami zdawało się, że tylko dla figlów położył się nieruchomie na ziemi. Za nim, twarzą w kałuży, pozostałej po wczorajszym deszczu, leżał trup robotnika z odłupaną równo, jakby skalpelem, tylną częścią czaszki. Mózg wypadł w kałużę i tylko jednem włóknem trzymał się ciemnej pustej jamy w głowie zabitego...

Przy wejściu na parcelę numeru 101 konał stary robotnik, patrząc wprost w słońce szeroko otwartemi oczyma. W głębi, na jakiejś ławce jęczała jeszcze zcicha kobieta lat czterdziestu. Przez rozerwany na piersiach stanik i skrwawioną rozdartą koszulę widać było ranę, wyszarpaną okropnym ciosem bagnetu... Tu atakowano na broń białą... W drzwiach, prowadzących do drewnianej stajni, czy chlewu leżał trup ośmioletniej dziewczynki z rudemi włosami. Główkę oparła na progu i jak żywa patrzyła przed siebie rozszerzonemi bezmiernym strachem źrenicami. Ogromna rana, zadana oficerską lub kozacką szablą, pokrywała dolną część twarzyczki; wyłamana szczęka wraz z zębami zwisała ku ziemi... Dalej nieco, pod parkanem na ulicy zakłuto bagnetami dwoje młodych ludzi, dziewczynę i jej brata lub męża, bo jeszcze trzymała go pod ramię skostniałą, maleńką rączką...

Jak automat chodził Gałecki za swym towarzyszem i oglądał poległych. Na widok rannych i trupów powstał mu w duszy ogromny bunt przeciw temu, co zaszło, i żal tak głęboki, że nie mógł powstrzymać cisnących się do oczu łez. Ale gdy zbliżył się do miejsca mordu i zobaczył całą grozę i wielkość dokonanej zbrodni, łzy wyschły... Powoli budziła się nienawiść, coraz głębsza i czarniejsza, dochodząca do szału. Aż otworzyła się piekącą raną — nieznośnem pragnieniem zemsty...

— Wojsko! — ktoś krzyknął.

Garstka obecnych zaczęła w popłochu uciekać. Pozostało tylko kilku śmielszych, w tej liczbie Gałecki.

Obawy były płonne. Oddział żołnierzy przybył tylko po to, aby eskortować do trupiarki szpitalne wozy, które przyjechały po ciała.

Nagle między dźwigających trupy sanitaryuszów wpadła jakaś kobieta, bosa, bez chustki na głowie. Widocznie na odgłos strzałów przybiegła z przedmieścia wprost od pracy domowej. Wiodło ją straszne przeczucie. Rzuciła się jak pantera na niosących ciało robotnika z odłupanym kawałkiem czaszki, krzycząc nieludzkim zachrypłym głosem:

— Karmiciel mój! Ubili...

Wskoczyła na wóz, ale zepchnięto ją zaraz na ziemię.

— Poszła won! — wrzasnął podoficer, zamierzając się kolbą karabinu.

Wóz ruszył. Za nim pobiegła z krzykiem bosa kobieta. Długo jeszcze z ulicy Teodora, przez którą odwożono trupy do kostnicy szpitalnej, słychać było straszny, obłąkany głos kobiecy:

— Karmiciel mój!... Karmiciel mój!...

Dusza Gałeckiego przeistoczyła się zupełnie. Zrozumiał, że zemsta jest konieczną i świętą, jak sama walka. Zrozumiał zamglony, a straszliwie bezwzględny wzrok Marka Głucha, niezatarta niczem nienawiść na zawsze pokryła promienne marzenia...

Wróciwszy do domu, Gałecki uczuł niezwykłe znużenie. Nie miał nawet siły, aby opowiedzieć o demonstracyi kolegom, u których mieszkał. Po szklance czystej herbaty położył się na łóżku i wkrótce zasnął ciężkim, niespokojnym snem.

Gdy się przebudził, na dworze było już ciemno. Gorączkowo zaczął wypytywać zdziwionych kolegów, czy nie zaszło co nowego w mieście, poczem ubrał się i wybiegł na ulicę. Zaciekawieni koledzy wyszli za nim.

Na Chmielnej, gdzie stała kamienica, w której mieszkał Gałecki, w pobliżu ulicy Marszałkowskiej, było pusto i cicho. Tylko w bramach domów gromadziły się tu i ówdzie grupy ludzi, szepcząc tajemniczo. Nieliczne zapalone latarnie słabo rozpraszały gniotącą ciemność. Było coś strasznego w tym niezwykłym mroku ulicznym i ponurej ciszy. Trzeba znać Warszawę, najruchliwszą i najgwarniejszą wieczorem, trzeba raz choć widzieć główne ulice, zalane jasnem światłem ogromnych wystaw sklepowych i licznych latarni, aby zrozumieć to wrażenie.

W bramie stróż zatrzymał Gałeckiego.

— Niech pan nie wychodzi — mówił trwożliwie — teraz mordują każdego.

Nie zwracając uwagi na ostrzeżenie, Ga-

## Rada państwa.

**Wiedeń**, 7 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiał przewodniczący klubu czeskiego poseł Fiedler, który oświadczył, że rząd nie objawił dotąd jasnych zamiarów w sprawie dróg wodnych.

Poseł Głąbiński omawiał także sprawę kanałów i zakończył groźbą pod adresem rządu, że Koło ukształtuje swe stanowisko wobec rządu wedle zasady sprawiedliwości i wzajemności.

Po dalszych przemówieniach posiedzenie zamknięto o godz. 11 w nocy, następne dziś o godz. 10 przed południem.

* * *

## Zachwiany bar. Bienerth.

**Wiedeń.** Oprócz komunikatu niemieckiego klubu narodowego, który stwierdza, że wyrażono niezadowolenie z polityki ministra oświaty Stürgkha, donoszą prywatnie, że nawet wniesiono przeciw niemu wotum nieufności, co do którego dziś zapadnie w klubie decyzya.

To wotum, przygotowane dla hr. Stürgkha, wspólnie z uchwałami Koła polskiego wywołuje w Izbie wrażenie, jakoby **stanowisko całego rządu było zachwiane.**

* * *

## Koło polskie o kanałach.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła, na którem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę posła Kozłowskiego:

Koło polskie poleca swemu prezesowi stanowczą obronę zasad ustawy kanałowej z 1901 r. w myśl ostatniej uchwały Koła sejmowego z 19 listopada 1910 r. i by z użyciem wszystkich przystępnych dla Koła środków parlamentarnych skłonił rząd do natychmiastowego dokończenia wywłaszczenia gruntów na galicyjskiej przestrzeni kanału Kraków Zagłębie i do rozpoczęcia na wiosnę budowy na przestrzeni Zator Samborek, oraz, aby wraz z prezydyum i komisyą parlamentarną skłonił rząd do użycia reszty przyzwolonych ustawą z roku 1901 środków na kanały i budowy wodne w Galicyi i innych krajach koronnych austryackich.

Koło polskie poleca prezydyum, aby wspólnie z komisyą parlamentarną skłoniło rząd do zabezpieczenia w drodze ustawy dalszych środków na budowę kanału Zagłębie Krakowskie Dniestr i na regulacyę rzek w Galicyi według ustaw krajowych z r. 1901 i 1907.

* * *

**Przesilenie w prezydyum Koła.**

Po uchwaleniu tej rezolucyi oświadczył poseł Czaykowski, że rezygnuje z godności wiceprezesa Koła.

Poseł Korytowski imieniem konserwatystów oświadczył, że wobec odmowy cofnięcia rezygnacyi przez posła Czaykowskiego proponuje na wiceprezesa posła Antoniego Górskiego.

Przy wyborze został poseł Górski wybrany wiceprezesem Koła. (Obok niego są jeszcze wiceprezesami Stapiński i Stwiertnia).

**Wiedeń**, 7 grudnia.

Izba posłów kontynuuje dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Przemawia poseł Hrasky (młodoczech).

---

łecki wyszedł i skierował się bezwiednie ku Marszałkowskiej. Nie zdążył jeszcze dojść do rogu, gdy zajaśniała przed nim ostra błyskawica i olbrzymi huk uderzył w powietrze. Jękliwie zabrzęczały rozbite szyby, gdzieś w pobliżu rozległ się strzał, jeden, drugi, trzeci...

W parę sekund po wybuchu Gałecki był już na Marszałkowskiej.

Przed dworcem wiedeńskiej kolei kłębił się ogromny słup dymu, migając wężowymi splotami na tle dalekich światełek latarnianych. Zdawało się, że wśród tych czarnych kłębów coś tarza się w bolesnych, przedśmiertnych kurczach, przewala bezkształtne wielkie cielsko — i dziwną zdawała się cisza, nieprzerywana rykiem konającego potwora... Tylko szyby padały wciąż na kamienie z żałosnym jękiem.

Nagle na miejscu wybuchu lub tuż za niem błysnęło kilka ognistych języków i rozległy się znów strzały rewolwerowe. Jakiś człowiek z odkrytą głową przebiegł obok Gałeckiego, trzymając wyciągniętą naprzód prawą dłoń z pistoletem, i wpadł do otwartej bramy kamienicy. Z przeciwnej strony, od ulicy Złotej nadbiegł prawie równocześnie oddział żołnierzy. Widać było oficera w jasnym mundurze, z obnażoną szablą w ręku, którą wskazywał bramę, gdzie ukrył się uciekający człowiek. Żołnierze momentalnie otoczyli ją. Oficer odwołał kilkunastu i w jednej chwili rozciągnął łańcuchem wszerz ulicy, frontem w stronę dworca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---



## Jubileusz B. Limanowskiego.

Z Wiednia piszą nam: Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ uchwaliło wysłać do jubilata następujący list:

Szanowny Jubilacie! Walne zebranie „Spójni“, stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu, poleciło podpisanemu zarządowi, by Tobie, wielkiemu synowi odradzającej się Polski, z okazyi jubileuszu przesłał w imieniu zebrania wyrazy hołdu i szczerego uznania, żeś w twardej i żmudnej walce życia zachował czystość Swoich ideałów i wierność w sprawie postępu ludzkości. Przyjm, Szanowny Jubilacie, wyrazy naszego szacunku i poważania. Za zarząd *Klimaszewska*, sekretarz.

## Z literatury i sztuki.

**Koncert „Lutni“.** Koncerty „Lutni“, mimo że biorą w nich udział przeważnie nie muzycy z zawodu, cechuje prawie zawsze brak wszelkiego dyletantyzmu. Chór sam pod batutą wyborną dyr. Staibelta wykazuje to w pieśniach, wśród których tym razem znalazły się prócz kompozycyi dyrygenta (solo p. Issakowicz), przyjmowanej owacyjnie, Żeleńskiego, Walewskiego, Świerzyńskiego i innych.

Solistką była znana nam już z poprzednich koncertów p. St. Paczowska, za każdym razem budząca żal, iż poza koncertami „Lutni“ z estrady koncertowej nie mamy sposobności jej usłyszeć. Wczoraj, zwłaszcza w scenie z „Lohengrina“, uderzało wyborne wyszkolenie i technika bardzo miłego i dźwięcznego z natury głosu, popartego bardzo trafnem i subtelnem frazowaniem i broderyą, bez najmniejszej jednak przesady.

Reszty programu dopełniła orkiestra 13 p. p. pod batutą p Hocka, wykonując nieznaną u nas Suitę liryczną Griega. — I znów musimy się dziwić, że te tak wspaniałe utwory przedstawiciela muzyki skandynawskiej w programach koncertowych prawie że są nie do znalezienia.

*T. Ch.*

**Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie.** Dnia 3 grudnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Po sprawozdaniu wydziału na wniosek komisyi kontrolującej udzielono wydziałowi absolutoryum. Następnie uchwalono wprowadzić szereg drobnych zmian w statucie Towarzystwa, między innemi powiększyć liczbę członków wydziału do 24 rech. Wreszcie dokonano wyborów do wydziału i do komisyi kontrolującej. Do wydziału wybrani zostali pp.: Jan Bukowski, Józef Czajkowski, Eugeniusz Dąbrowa-Dąbrowski, prof. Stanisław Dębicki, prof. Władysław Ekielski, Stefan Filipkiewicz, dr Stanisław Goliński, Stanisław Kamocki, Bonawentura Lenart, Wacław Krzyżanowski, Karol Maszkowski, Franciszek Mączyński, prof. Józef Mehoffer, prof. dr Jerzy hr. Mycielski, Witold Noskowski, Antoni Procajłowicz, Ludwik bar. Puszet, Jan Szczepkowski, Adolf Szyszko Bohusz, Edward Trojanowski, Seweryn Udziela, Henryk Uziembło, Jerzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko; do komisyi kontrolującej — członkowie: pp. Wacław Anczyc, Leonard Lepszy, Franciszek Moskwa, zastępcy: pp. Tadeusz Żuk Skarszewski i Władysław Turski.

## Pokrzywy.

**Sprostowanie „baby“ z powodu zarzutów publicznie jej przez ks. Zimmermanna czynionych.**

Tyle się, patrzajcie, dosłużyłam wdzięczności za dziesiątek lat harowania, że mnie teraz ksiądz na wstyd i dziwowisko ludzkie wystawia. A to nieprawda, żebym mu kości tłuczone do paśtetu sypała. Za dobra ja kucharka i w lepszych domach do kuchni byłam i wiem, że kości się obszusza na przedaż, a nie do stołu marnuje. I nieprawda, żeby z mego przyczynienia i od onej cebuli on głupiał. Król Salamon żyd był — toć się cebuli nie brzydził, a taką mądrość miał, że samo Pismo święte to przyświadcza. Choć ja prosta — rozumiem, że mądrość to łaska z nieba spływająca, a co palec boski komu przeznaczy, to mu kucharka tego nie odmieni — ni poprawić, ni popsućby nie mogła. Więc niech ta ksiądz nademną się nie wydziwia!

Spłakałam się bardzo, że ksiądz rozpowiada, jako przy mnie się nauczył jakiejś-ta, jak pisze, figozolei. Ja krześcianka sprawiedliwa, żadnych świństw nie uczona, to i uczyć nie mogła. To wielkie państwo tylko, że mu wszystkiego zamało, i w takich kwilach jeszcze jakieś bezeceństwa na przyczynek wyprawia. A potem za taką obrazę boską to niejeden graf, albo i sam książe do kryminału pójdzie. Jeżeli ksiądz naprawdę się gdzieś takich sprośnych śtuk nabawił, to pewniej z tego, że, choć sam chudzina, do pańskich się pałaców to nopierało, a teraz na mnie biedną wszystko chce zmówić, aby zaś tym akademikom, co mu onych praktyków darować nie chcą, gębę — moją niby winą — zatkać. Ale niech ksiądz swojej gęby uczciwą kobitą nie wyciera!

*Rózia.*

(Biedna Rózia widocznie wyobraża sobie, iż fizyologia, której tajniki zbadał przy jej boku, jak w swem dziele pisze, ks. Zimmermann, jest jakąś specyalną perwersyą).

**Bajka nie bajka.**

Kto na nierząd pieniądzmi do zbytku szafuje,
Temu na użyteczne wydatki brakuje...
Znałem głowę rodziny, głowę ołysiałą —
Człek ów miał sporo dzieci, a pensyjkę małą,
Lecz, chociaż bieda kapała spod strzechy,
Nieraz grosze swe trwonił na „płoche uciechy“...
Gdy o naukę kiedyś syn się dopomina,
Nic nie mam — mu odburknie — a jak groźna mina!
*Alma mater* w tem mieście (też niemłoda) była —
Na pokątne znachorstwo fundusze trawiła,
A gdy o czystą wiedzę — głos wołał młodzieży —
Na nic wiece — stękała — bo nie mam halerzy!



# KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

**Filia Administracyi „Naprzodu“**, dla udogodnienia towarzyszom prenumeraty i odbierania, jakoteż nabywania naszego pisma, została otwarta w Związku stowarzyszeń robotniczych, mianowicie w robotniczej spółce spożywczej „Naprzód“ (Zwierzyniecka 10, I piętro). Można tam składać prenumeratę tygodniową i miesięczną, a także nabywać pojedyncze egzemplarze „Naprzodu“.

Robotnicze stowarzyszenie spożywcze „Naprzód“ otwarte codziennie wieczorem od godziny 6 do 9, w niedziele i święta od godz. 8 do 11 rano.

Również można nabywać oddzielne numery „Naprzodu“ w robotniczej spółce spożywczej „Naprzód“ w Dębnikach (ul. Pocztowa 15). Sklep spółki w Dębnikach otwarty cały dzień od godziny 6 rano do 9 wieczór.

*Administracya „Naprzodu“.*

**Poseł Daszyński** doniósł telegraficznie, że w poniedziałek 5 b. m. wysiadł w Bremie z okrętu.

**Z praktyk konfiskacyjnyah Dolińskiego.** Pisaliśmy, jak prokurator Doliński przez pomyłkę zarządził w „Prawie Ludu“ konfiskatę tego, co nie było skonfiskowane, a puścił do druku to, co było skonfiskowane. Otóż sąd prasowy zatwierdził konfiskatę tego, co było skonfiskowane, ale za pozwoleniem Dolińskiego poszło do druku. Przeciw temu wyrokowi zgłoszono sprzeciw, a w sprawie konfiskaty skargę o odszkodowanie, oraz interpelacyę w parlamencie.

### Nowiny krakowskie.

**Stan wojenny na uniwersytecie.** Inaczej nie można nazwać tych wszystkich przygotowań, jakie w obronie ks. Zimmermanna poczyniły senat i policya. Zamknięto, jak zwykle przed wykładem ks. Zimmermanna, wszystkie bramy uniwersytetu, prócz jednej, przy której trzech woźnych uniwersyteckich wraz z urzędnikiem kontrolowało skrupulatnie legitymacye akademickie. Kontrola była tak daleko posunięta, że akademików legitymujących się indeksem, w którym jest fotografia, nie wpuszczano do uniwersytetu! Prócz tego wokoło gmachu uniwersyteckiego umieszczono silny oddział policyi wraz z kilkunastu komisarzami! I te wszystkie środki były jeszcze dla senatu niewystarczające, gdyż o godz. 6 zamknięto jedyną otwartą bramę uniwersytetu i do wnętrza nie wpuszczano nikogo. Te zarządzenia były tylko przygotowaniem dalszych iście rosyjskich inowacyj. Przy drzwiach sali Kopernika, gdzie wykłada ks. Zimmermann, ustawiono straż złożoną z woźnych uniwersyteckich, która badała specyalne karty wstępu na wykład ks. Zimmermanna. Karty te na nazwiska akademików wydawała kancelarya senatu tym akademikom, którzy wylegitymowali się indeksem, że są zapisani na wykład ks. Zimmermanna.

Również w otoczeniu specyalnej straży, złożonej z rektora Witkowskiego. dziekanów ks. Gabryla, Wróblewskiego, Kleckiego i Krzyżanowskiego, wszedł ks. Zimmermann do sali i odczytał drugi z rzędu wykład z czterech zapowiedzianych.

Prorektor zaś Łazarski, bojąc się o całość ks. Zimmermanna, wpłynął na młodzież akademicką zebraną w westybulu, że opuściła gmach uniwersytetu. Po godz. 7 otworzono bramy uniwersytetu i ściągnięto straże cywilne i policyjne. Jeżeli środki ostrożności, zarządzone przez senat, rozwiną się w dalszem tempie, to spełni się ideał Puryszkiewicza, wyrażony w telegramie do senatu.

Z innej strony piszą nam:

Na wykładzie wczorajszym ks. Zimmermanna było obecnych około 120 osób, w tem około 50 osób, nic wspólnego z uniwersytetem nie mających. Ks. Zimmermannowi asystował cały senat. Na kurytarzu stało około 50 niewpuszczonych na salę akademików, którzy po odśpiewaniu zwrotki „Czerwonego sztandaru“ zeszli na dół do westybulu. — W czasie śpiewu wyszło z sali kilka profesorów. którzy wezwali młodzież do spokoju. **Prof. Estreicher odezwał się w następujący sposób do jednego z profesorów: „Uważajcie panie kolego, kto śpiewa“.** To niesłychane odezwanie się profesora spowodowało wśród młodzieży wzburzenie. Przed bramą uniwersytecką, która o godz. 6 wieczorem została zamknięta, zgromadziło się około 200 niewpuszczonych akademików. W tym czasie odbywało się walne zgromadzenie „Bratniej pomocy medyków“, na które stojący przed bramą studenci medycyny, mimo interwencyi prof. Kostaneckiego u prorektora, dostać się nie mogli.

Wzburzenie wśród młodzieży na zarządzenia senatu jest ogromne. Jak się dowiadujemy, młodzież ma zamiar natychmiast po feryach świątecznych wszcząć przeciw senatowi akcyę i zwołać w tej sprawie wiec.

**Sympatycy senatu uniwersyteckiego.** Senat uniwersytetu Jagiellońskiego nie przestaje odbierać wyrazów uznania od różnych grup, bratających się z nim na gruncie chrześcijańsko-społecznym. „Głos Narodu“ cytuje znów jakąś uchwałę, która zapadła w Rzochowie w obronie ks. Zimmermanna i „tak sławnej i zawsze wielkiej katolickiej Almae matris“. Pod uchwałą podpisani są ks. Pis, Wojciech Podkasany i t. d.

Równą sławą, jak senat akademicki, cieszy się i „Polonia“, która, jak tenże „Głos Narodu“ konstatuje, nawet w Tłuczani Górnej (proszę!) wywołała niepospolity entuzyazm.

Słowem, wszystko się dzieje tak, jak przewidywaliśmy, pisząc o Pipidówkach.

**Do młodzieży postępowej, walczącej przeciw klerykalizowaniu uniwersytetu krakowskiego,** nadszedł adresowany do „Spójni“ następujący telegram:

Walczcie i zwyciężajcie! *Fryburski Związek młodzieży postępowej.*

**Wiec uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie** odbył się dnia 5 b. m. Po zagajeniu wiecu przemówieniem p. Kazimierza Kostynowicza, wybrano prezydyum, w skład którego weszli pp. Kazimierz Witkiewicz jako przewodniczący i Wiesław Zarzycki jako sekretarz.

## Zmiana lokalu!!

**MAGAZYN MEBLI**

**S. ANISFELDA**

istniejący od roku 1880 przy placu Maryackim L. 3 przeniesiony został na

**pl. Dominikański L. 4**

(Dom własny).

**Sławne w świecie**

są artykuły firmy **Hanns Konrad, c. k. nadw. dostawcy w Brüx Nr. 337** (Czechy), które w wielkim wyborze w moim bogato ilustrowanym katalogu podane znajdziecie, i który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesłany będzie.

**Champoo-Tarool**

do mycia głowy przeciw łupieżowi.




**TAROOL** przeciw wypadaniu włosów.

**MYDŁA** toaletowe o silnym różnym zapachu za 1 klg. K. 1·80.

**MYDŁA** kwiatowe 1 karton 6 szt. K. 1·—.

**BARID** krem i płyn na wygładzenie cery.

**MYDŁA „Violettes de NICE“** Nr 810“ 1 karton 3 szt. K. 1·50.

**OZDOBY** na drzewko

**PODARKI** na Gwiazdkę

polecają najtaniej

**REIM i S-KA**

**KRAKÓW, Rynek 37.**

**Ul. Zielona l. 2.**

**Taniej niż wszędzie!**

## Naprawa obuwia!

Proszę Szanowną P. T. Publiczność przyjść i spróbować. Wszelkie obstalunki wykonuję szybko, gustownie i trwale.

Specyalna

## naprawa kaloszy!

Z poważaniem

**Bronisław Krogulski.**

---

**120 filij!**

**18.000 par** tygodniowej produkcyi.

# Nasze obuwie

jest bardzo tanie, znane z dobroci, eleganckie i modne.

**Stałe** na podeszwie wybite **ceny sprzedaży.**



**Buciki męskie** boksowe gładkie z gum. bardzo trwałe **K 10**

**Buciki damskie** do sznur. American Style kapki lakierowe **K 10**

**Buciki męskie** chevreaux modny fason do sznurowania **K 10[50]**

**Buciki męskie** chevreaux lub boksowe do sznur. Goodyear szyte **K 13**

**Buciki damskie** sznur. chever. lub boksowe eleg. kapki lak. Good. szyte **K 12[50]**

**Buciki damskie** do sznurowania ze skóry „Box“ **K 8[50]**

**Buciki męskie** (American Style) Goodyear szyte **K 17**

**Buciki dla dzieci** czarne i bronzowe od **K 2[20]** i wyżej

**Największy skład fabryczny prawdziwych petersb. kaloszy i śniegowców** (marka ochronna „Trójkąt“) po zdumiewająco niskich stałych cenach.

**Buty z cholewami** męskie i dla chłopców w największym wyborze.

## Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14.

Zastępca: L. Steigler.

**Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii. — Ilustrowane cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.**

---



**ANI KROKU BEZ PALMA KAUCZUKOWYCH OBCASÓW!**



**Palma Kauczuk Tow. z ogr. poręką, Wiedeń VII/2, Kirchengasse 18.**




Do nabycia tylko w lepszych handlach delikatesów i w cukierniach.

Zastępca:

**PAWEŁ UNTERWEISER**

**Kraków.**

---

## Co jest najpiękniejszym i najmilszym podarunkiem na gwiazdkę?

**PORTRET,** wykonany w artystyczno-fotograficznym zakładzie **„Helios“** przy ulicy **Gertrudy L. 14.** — Cena portretu nadzwyczaj niska. — Wielki portret z ozdobną ramą według wyboru kosztuje tylko **10 koron.**

**„HELIOS“**

Zakład artystyczno-fotograficzny, ul. św. **Gertrudy, L. 14.**

## NOWOJORSKA GERMANIA

**TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE**

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu,**

| | | |
|---|---|---|
| Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 | K 539,686.228·— | |
| Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905 | „ 176,528.310·— | |
| Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905 | „ 30,748.986·— | |
| Nadwyżka z obrotu rocznego 1905 | „ 2,215.356·— | 13,934.003·— |
| Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku | „ 11,718.647·— | |

**Szczególne korzyści**

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;

że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;

że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;

że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;

po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:

a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych lat uzyskać pełną moc prawną.

**Generalna agencya dla Galicyi zachodniej**

**w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5**

**u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

---

**Pierwszy Gal. Zakład pospiesznej naprawy obuwia na poczekaniu**

pod firmą

## „Pośpiech“ w Krakowie Studencka l. 4

urządzony na sposób amerykański, zaopatrzony w maszyny, pędzone motorem elektrycznym, **wykonuje na poczekaniu wszelkie naprawy obuwia z doborowego materyału i po niskich konkurancyjnych cenach.**

Wprowadzona przez nas nowość, dotychczas w kraju naszym niebywała i niewidziana, przedstawia wielkie korzyści i wprost nieocenioną wygodę dla wszystkich, a szczególnie dla ludzi, zmuszonych do liczenia się z czasem i pieniędzmi, pragnących mieć obuwie naprawione **szybko, trwale, porządnie i tanio!**

Ze zakładem pospiesznej naprawy obuwia połączono **PRACOWNIĘ OBUWIA** **męskiego, damskiego i dziecinnego** według fasonów angiel. amer. i franc.

## SANECZKI

**Narty (Ski) i wszelkie przybory do sportu zimowego polecają po fabrycznych cenach**

**FIAŁEK i TUREK, Kraków, ulica Szewska 23.**

## Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie

**Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.**



**Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI** (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. **Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.** Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

**Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.**

Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

---

Pobudza apetyt.

**Schaumanna sól żołądkowa**

**Schaumanna pastylki soli żołądkowej**

najskuteczniejszy i najnieszkodliwszy środek

Reguluje trawienie.

## dla cierpiących na żołądek, zaburzenia

**w trawieniu oraz brak apetytu i przeciw chudnieniu.**

**Przeciw zgadze, wzdęciom i boleściom kurczowym.**

Cena pudełka kor. **1.50.** Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż przez skład główny

Niedoścignione działanie.

**Apteka Jul. Schaumann, Stockerau b. Wien.**

Do nabycia także we wszystkich aptekach i drogueryach.

Usuwa nadmierne kwasy żołądkowe.

**Praktyczna nowość!** **Praktyczna nowość!**

**Wyrób krajowy!**

## FERRUGINOL

w kawałkach po 12 hal., 15 hal. i 20 hal.

**Najnowszy środek do czyszczenia metali,** zamiast szmirglowego płótna, szmirglowego papieru i pasty do metali.

Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania. Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania.

**Wyrabia fabryka gumy do wycierania (Radyrki), laków do pieczętowania i masy francuskiej do podłóg**

**M. Thorna w Krakowie, ul. Gazowa 8.**

Do nabycia we wszystkich handlach materyałów, żelaza i papieru. Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Nüssenfeld w Krakowie, ulica Zielona 16.**

## Nigdy już

nie zmieniam mydła odkąd używam Bergmanna Mydło Liliowe (marka ochronna z konikiem) firmy Bergmann & Co. Tetschen nad Łabą, gdyż mydło to jest najskuteczniejszem mydłem leczniczem przeciw piegom, jakoteż dla pielęgnowania miękkiej i delikatnej cery. Sztuka po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach, składach perfum etc.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1319).